



Bolesław Prus

Katarynka

Materiały ćwiczeniowe dla uczniów niepełnosprawnych mających trudności w uczeniu się i/lub komunikowaniu się, w tym niesłyszących, słabosłyszących, z niepełnosprawnością intelektualną, autyzmem i afazją uczęszczających do szkół podstawowych – służące utrwalaniu wiedzy i umiejętności określonych w podstawie programowej kształcenia ogólnego dla szkół podstawowych



Minister
Edukacji i Nauki



pracownia
lingwistyki
migowej

Zadanie zlecone i finansowane przez Ministra Edukacji i Nauki
Wykonawca: Uniwersytet Warszawski, Wydział Polonistyki, Pracownia Lingwistyki Migowej

Bolesław Prus

Katarynka



Minister
Edukacji i Nauki



pracownia
lingwistyki
migowej



Lektury
dostępne

Zadanie zlecone i finansowane przez Ministra Edukacji i Nauki

Bolesław Prus Katarynka

Materiały ćwiczeniowe dla uczniów niepełnosprawnych mających trudności w uczeniu się i/lub komunikowaniu się, w tym niestyszających, słabosłyszących, z niepełnosprawnością intelektualną, autyzmem i afazją uczęszczających do szkół podstawowych – służące utrwalaniu wiedzy i umiejętności określonych w podstawie programowej kształcenia ogólnego dla szkół podstawowych

Opracowano na podstawie
Bolesław Prus, Katarynka

Wykonawca materiałów ćwiczeniowych
Uniwersytet Warszawski
Wydział Polonistyki
Pracownia Lingwistyki Migowej
ul. Krakowski Przedmieście 26/28
00-927 Warszawa

Autorzy

Agnieszka Bajewska-Kołodziejak (karty pracy, scenariusze komiksowe)
Katarzyna Cichocka-Segiet (karty pracy PCS, tablice komunikacyjne PCS)
Piotr Mostowski (teksty łatwe do czytania – ETR)
Małgorzata Skuza (karty pracy, scenariusze komiksowe)
Krystyna Ziątek (karty pracy PCS, tablice komunikacyjne PCS)

Redakcja merytoryczna
Paweł Rutkowski
Piotr Mostowski

Kierownik zespołu
Paweł Rutkowski

Redakcja językowa
i konsultacje merytoryczne
Emilia Danowska-Florczyk

Eksperci wskazani
przez Ministra Edukacji i Nauki
Justyna Kowal
Agnieszka Pilch

Projekt graficzny i logotypu,
skład i łamanie
Łukasz Kamieniak

Ilustracje
Zuzanna Szyszak

Rok opracowania
2020

Aplikacja komputerowa
Mariusz Ołownia

ISBN
978-83-66534-54-4

The Picture Communication Symbols ©1981–2020 by Tobii Dynavox. All Rights Reserved Worldwide. Used with permission. Boardmaker® is a trademark of Tobii Dynavox.

Spis treści

Wstęp.....	4
Tekst oryginalny.....	8
Tekst łatwy do czytania (ETR).....	32
Komiks.....	34
Karty pracy.....	36
Tablice komunikacyjne PCS.....	40
Karty pracy PCS.....	44

Wstęp

Szanowni Państwo,

przekazujemy Państwu materiały ćwiczeniowe do lektur szkolnych opracowane z myślą o uczniach ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Dołożyliśmy wszelkich starań, aby ułatwić one pracę zarówno dzieciom, do których są kierowane, jak i nauczycielom. W pierwszej części niniejszego wstępu omówiliśmy wszystkie elementy, które składają się na pakiet materiałów ćwiczeniowych; w drugiej zwróciliśmy uwagę na to, o czym warto pamiętać w pracy z dziećmi z niepełnosprawnościami mającymi trudności w uczeniu się i/lub komunikowaniu się, w tym uczniami niesłyszącymi, słabosłyszącymi, z niepełnosprawnością intelektualną, autyzmem i afazją.

Barierę w pracy z tekstami lektur może stanowić w szczególności język utworów zawierający archaizmy i słownictwo rzadko obecne w codziennych sytuacjach komunikacyjnych. Problemem bywa też sam charakter utworów. Pełny odbiór literatury pięknej (zwłaszcza dzieł poetyckich) wymaga od czytelnika znajomości konwencji tekstu literackiego i odpowiednio rozwiniętych kompetencji poznawczych. Trudności w komunikowaniu się powodują, że wielu uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi jest pozbawionych możliwości obcowania z kanonem literatury polskiej, a tym samym z dużym fragmentem kultury narodowej.

Teksty literackie wybrane z listy lektur podstawy programowej zostały wzbogacone materiałami ćwiczeniowymi i opracowane tak, aby udostępnić ich treść uczniom ze specjalnymi potrzebami komunikacyjnymi. Do każdego utworu powstał pakiet materiałów ćwiczeniowych, który składa się z:

- aplikacji multimedialnej z tłumaczeniem na polski język migowy (PJM),
- tekstu łatwego do czytania (ETR),
- opracowania graficznego w formie komiksu,
- kart pracy,
- tablic komunikacyjnych Picture Communication Symbols (PCS),
- kart pracy PCS.

Tak zróżnicowany zestaw materiałów pozwala na wybór tych, które najlepiej odpowiadają potrzebom ucznia, a tym samym umożliwiają zindywidualizowanie procesu nauczania.

Wszystkie materiały zostały przygotowane z uwzględnieniem ministerialnych *Wytycznych do uniwersalnego projektowania graficznego podręczników* oraz *Wytycznych edytorskich i językowych do opracowania podręczników*.

Aplikacja multimedialna z tłumaczeniem na polski język migowy (PJM)

W aplikacji znajduje się cały pakiet materiałów ćwiczeniowych. Oprócz podstawowej funkcji wyświetlania poszczególnych stron aplikacja daje możliwość ich powiększania/pomniejszania – tak, aby skupić uwagę ucznia na wybranym elemencie.

Najważniejszą częścią aplikacji jest jednak tłumaczenie tekstu lektury na polski język migowy. Do poszczególnych fragmentów tekstu można wyświetlić film w PJM. Okno odtwarzacza można zmniejszyć i dowolnie umiejscowić na ekranie. Dzięki temu możliwe jest jednoczesne śledzenie tekstu i tłumaczenia. Wszystkie filmy są dodatkowo dostępne z poziomu eksploratora plików.

Aplikacja działa na systemach z rodziny Windows, Linux i macOS.

Tekst łatwy do czytania (ETR)

Tekst łatwy do czytania (ETR) został opracowany zgodnie z wytycznymi *IFLA Guidelines for easy-to-read materials* oraz publikacją *Informacja dla wszystkich. Europejskie standardy przygotowania tekstu łatwego do czytania i zrozumienia*. Jego zadaniem jest przybliżenie treści lektury odbiorcom, którzy z różnych powodów nie są w stanie przeczytać ze zrozumieniem oryginalnego tekstu. Będą to przede wszystkim uczniowie z afazją oraz niepełnosprawnością intelektualną, choć tekst łatwy do czytania może być pomocny dla każdego dziecka, dla którego barierą jest język utworu oraz nadmiar treści. Zmiany wprowadzone w wersji ETR dotyczą dwóch warstw: językowej oraz treściowej.

Warstwa językowa została zmodyfikowana pod względem leksyki oraz składni – zastosowano wyrazy o wysokiej frekwencji, łatwe do zrozumienia, a informacje zapisano głównie w postaci zdań prostych ułożonych zgodnie z następującą zasadą: 1 linia tekstu = 1 zdanie. Z fabuły lektury usunięto wątki poboczne, a w dłuższych tekstach dodatkowo zastosowano śródtytuły.

Opracowanie graficzne w formie komiksu

Graficzne opracowanie lektury w formie komiksu ma za zadanie przybliżyć uczniom treść utworu. Komiks ożywia i uatrakcyjnia tekst. Często literacka forma dzieła i wielowarstwowość znaczeniowa utrudniają uczniom odczytanie i zrozumienie treści. Do zaproponowanych ilustracji nauczyciel może odwoływać się podczas pracy z tekstem – wykorzystując zarówno całość komiksu, jak i jego wybrane elementy. Dla uczniów jest to pomoc w wizualnym odtworzeniu fabuły utworu, a także jej zapamiętaniu. Dla niektórych zaś krótkie teksty w kadrach są jedyną formą kontaktu z lekturą.

Karty pracy

Karty pracy mają za zadanie utrwalić i podsumować informacje o treści lektury. Ponadto zachęcają ucznia do samodzielnego rozwiązywania zadań i sprawdzenia swojej wiedzy. Przygotowane propozycje mogą okazać się pomocne zarówno podczas omawiania treści lektur w czasie zajęć szkolnych, jak i w pracy samodzielnej ucznia.

Tablice komunikacyjne PCS

Tablice komunikacyjne PCS są przeznaczone dla uczniów niemówiących, posługujących się alternatywną i/lub wspomagającą komunikacją. Uczniowie ci mają zwykle osobiste pomoce do komunikacji w formie tzw. książek do komunikacji (skoroszytów z piktogramami) lub pomocy elektronicznych na tabletach lub laptopach. Tablice do każdej lektury zawierają symbole związane z tekstem, głównie rzeczowniki, czasowniki i określenia. Tablice umożliwiają osobie niemówiącej opowiadanie treści lektury, odpowiadanie na pytania nauczyciela, uczestniczenie w rozmowie na temat lektury, ułatwiają również rozumienie treści utworu. W rozmowie na temat lektury może – i powinna – być wykorzystywana również osobista książka komunikacyjna ucznia, która zawiera m.in. zaimki, przyimki, przydatne liczby i litery.

Karty pracy PCS

Karty pracy PCS zostały opracowane przede wszystkim dla uczniów niemówiących, użytkowników wspomagających i alternatywnych metod komunikacji. Karty pracy PCS mają na celu sprawdzenie tego, czy uczeń zrozumiał treść lektury oraz jak wiele wiadomości zapamiętał. Pozwalają także na rozwijanie i utrwalanie nowego słownictwa. Wszystkie polecenia oraz pytania zostały zapisane za pomocą słów oraz znaków systemu PCS. Uczeń może próbować odczytać treść poleceń sam lub z pomocą nauczyciela. Jeśli to nauczyciel będzie czytał treść, to zalecane jest, by kolejno wskazywał uczniowi odczytywane znaki. Karty pracy zawierają takie zadania, w których należy wskazać i zaznaczyć właściwą odpowiedź, wybrać ją spośród podanych i zaznaczyć lub wyciąć, oraz takie, które polegają na samodzielnym sformułowaniu odpowiedzi za pomocą tablic komunikacyjnych PCS opracowanych do każdej lektury i/lub z pomocą książki/narzędzia do komunikacji. W tego typu zadaniach nauczyciel może zapisać odpowiedź ucznia sam lub np. wydrukować tablicę komunikacyjną PCS w dwóch egzemplarzach i z drugiej wyciąć do przyklejenia znaki wybrane przez ucznia w odpowiedzi na zadane pytanie. W kartach pracy PCS oraz tablicach komunikacyjnych PCS użyte zostały te same znaki oddające poszczególne znaczenia danych wyrazów. Jednocześnie w kartach pracy zastosowano określone strategie językowe – strzałki stanowiące określenie czasu na górze, z lewej strony symbolu o znaczeniu czasownikowym, dla wyrażenia czasu przeszłego lub przyszłego,

pomniejszony symbol ‘ty’, także z lewej górnej strony znaku oznaczającego czynność w poleceniach — zdaniach rozkaznikowych. Dla zwiększenia czytelności zadań poszczególne fragmenty można wycinać i w toku odpowiadania na pytania ponownie przyklejać potrzebne elementy.

Agnieszka Bajewska-Kołodziejak
Katarzyna Cichocka-Segiet
Emilia Danowska-Florczyk
Piotr Mostowski
Paweł Rutkowski
Małgorzata Skuza
Krystyna Ziątek

Bolesław Prus

Katarynka

Na ulicy Miodowej co dzień około południa można było spotkać jegomościa¹ w pewnym wieku, który chodził z placu Krasińskich ku ulicy Senatorskiej. Latem nosił on wykwintne, ciemnogranatowe palto, popielate spodnie od pierwszorzędnego krawca, buty połyskujące jak zwierciadła — i — nieco wyszarzany cylinder².

Jegomość miał twarz rumianą, szpakowate faworyty³ i siwe, łagodne oczy. Chodził pochylony, trzymając ręce w kieszeniach. W dzień pogodny nosił pod pachą laskę; w pochmurny — dźwigał jedwabny parasol angielski.

Był zawsze głęboko zamyślony i posuwał się z wolna. Około Kapucynów dotykał pobożnie ręką kapelusza i przechodził na drugą stronę ulicy, ażeby zobaczyć u Pika⁴, jak stoi barometr i termometr, potem znowu zawracał na prawy chodnik, zatrzymywał się przed wystawą Mieczkowskiego⁵, oglądał fotografie Modrzejewskiej⁶ — i szedł dalej.

W drodze ustępował każdemu, a potrącony uśmiechał się życzliwie.

Jeżeli kiedy spostrzegał ładną kobietę, zakładał binokle⁷, aby przypatrzeć się jej. Ale że robił to flegmatycznie, więc zwykle spotykał go zawód.

Ten jegomość był to — pan Tomasz.

Pan Tomasz trzydzieści lat chodził ulicą Miodową i nieraz myślał, że się na niej wiele rzeczy zmieniło. Toż samo ulica Miodowa pomyśleć by mogła o nim.

Gdy był jeszcze obrońcą⁸, biegał tak prędko, że nie uciekłyby przed nim żadna szwaczka wracająca z magazynu do domu. Był wesoły, rozmowny, trzymał się prosto, miał czuprynę i nosił wąsy zakręcone ostro do góry. Już wówczas sztuki piękne robiły na nim wrażenie, ale czasu im nie poświęcał, bo szalał — za kobietami. Co prawda miał do nich szczęście i nieustannie był swatany. Ale cóż z tego, kiedy pan Tomasz nie mógł nigdy znaleźć ani jednej chwili na oświadczyzny, będąc zajęty jeżeli nie praktyką, to — schadzkami⁹. Od Frani szedł do sądu, z sądu biegł do Zosi, którą nad wieczorem opuszczał, ażeby z Józią i Filką zjeść kolację.

Gdy został mecenasem, czoło, skutkiem natężonej pracy umysłowej, urosło mu aż do ciemienia, a na wąsach pokazało się kilka srebrnych włosów. Pan Tomasz pozbył się już wówczas młodzieńczej gorączki, miał majątek i ustaloną opinię znawcy sztuk pięknych. A że kobiety wciąż kochał, więc począł myśleć o małżeństwie. Najął nawet mieszkanie z sześciu pokojów złożone, urządził w nim na własny koszt posadzkę, sprawił obicia, piękne meble — i szukał żony.

Ale człowiekowi dojrzałemu trudno zrobić wybór. Ta była za młoda, a tamtą uwielbiał już zbyt długo. Trzecia miała wdzięki i wiek właściwy, ale nieodpowiedni temperament, a czwarta posiadała wdzięki, wiek i temperament należyty, ale... nie czekając na oświadczyzny mecenasa wyszła za doktora...

Pan Tomasz jednak nie martwił się, ponieważ panien nie brakło. Ekwipował się¹⁰ powoli, coraz usilniej dbając o to, ażeby każdy szczegół jego mieszkania posiadał wartość artystyczną. Zmieniał meble, przestawiał zwierciadła, kupował obrazy.

Nareszcie porządki jego stały się sławne. Sam nie wiedząc kiedy, stworzył u siebie galerię sztuk pięknych, którą coraz liczniej odwiedzali ciekawi. Że zaś był gościnnie, przyjęcia robił świetne i utrzymywał stosunki z muzykami, więc nieznacznie zorganizowały się u niego wieczory koncertowe, które nawet damy zaszczycały swoją obecnością.

Pan Tomasz był wszystkim rad, a widząc w zwierciadłach, że czoło przerosło mu już ciemnie i sięga w tył do białego jak śnieg kołnierzyka, coraz częściej przypominał sobie, że bądź co bądź trzeba się ożenić. Tym bardziej że dla kobiet wciąż czuł życzliwość.

Raz, kiedy przyjmował liczniejsze niż zwykle towarzystwo, jedna z młodych pań rozejrzawszy się po salonach zawołała:

— Co za obrazy... A jakie gładkie posadzki!... Żona pana mecenasu będzie bardzo szczęśliwa.

— Jeżeli do szczęścia wystarczą jej gładkie posadzki — odezwał się na to półgłosem serdeczny przyjaciel mecenasa.

W salonie zrobiło się bardzo wesoło. Pan Tomasz także uśmiechnął się, ale od tej pory, gdy mu kto wspomniał o małżeństwie, machał niedbale ręką, mówiąc:

— Iii!...

W tych czasach ogolił wąsy i zapuścił faworyty. O kobietach wyrażał się zawsze z szacunkiem, a dla ich wad okazywał dużą wyrozumiałość.

Nie spodziewając się niczego od świata, bo już i praktykę porzucił, mecenas całe spokojne uczucie swoje skierował do sztuki. Piękny obraz, dobry koncert, nowe przedstawienie teatralne były jakby wiorstowymi słupami na drodze jego życia. Nie zapalał się on, nie unosił, ale — smakował.

Na koncertach wybierał miejsca odległe od estrady, ażeby słuchać muzyki nie słysząc hałasów i nie widząc artystów. Gdy szedł do teatru, obeznawał się wprzód¹¹ z utworem dramatycznym, ażeby bez gorączkowej ciekawości śledzić grę aktorów. Obrazy oglądał wówczas, gdy było najmniej widzów, i spędzał w galerii całe godziny.

Jeżeli podobało mu się coś, mówił:

— Wiecie, państwo, że jest to wcale ładne.

Należał do tych niewielu, którzy najpierw poznają się na talencie. Ale utworów miernych nigdy nie potępiał.

— Czekaście, może się jeszcze wyrobi! — mówił, gdy inni ganili artystę.

I tak zawsze był pobłażliwy dla niedoskonałości ludzkiej, a o występkach nie rozmawiał.

Na nieszczęście, żaden śmiertelnik nie jest wolny od jakiegoś dziwactwa, a pan Tomasz miał także swoje. Oto — nienawidził kataryniarzy i katarynek¹².

Gdy mecenas usłyszał na ulicy katarynkę, przyśpieszał kroku i na parę godzin tracił humor. On, człowiek spokojny — zapalał się, jak był cichy — krzyczał, a jak był łagodny — wpadał w gniew na pierwszy odgłos katarynkowych dźwięków.

Z tej swojej słabości nie robił przed nikim tajemnicy, nawet tłumaczył się.

— Muzyka — mówił wzburzony — stanowi najsubtelniejsze ciało ducha, w katarynce zaś duch ten przeradza się w funkcję maszyny i narzędzie rozboju. Bo kataryniarze są po prostu rabusie!

— Zresztą — dodawał — katarynka rozdrażnia mnie, a ja mam tylko jedno życie, którego mi nie wypada trwonić na słuchanie obrzydliwej muzyki.

Ktoś złośliwy, wiedząc o wstręcie mecenasa do grających machin, wymyślił niesmaczny żart — i... wysłał mu pod okna dwu kataryniarzy. Pan Tomasz zachorował z gniewu, a następnie odkrywszy sprawcę, wyzwał go na pojedynek.

Aż sąd honorowy trzeba było zwoływać dla zapobieżenia rozlewowi krwi o rzecz tak małą na pozór.

Dom, w którym mecenas mieszkał, przechodził kilka razy z rąk do rąk. Rozumie się, że każdy nowy właściciel uważał za obowiązek podwyższać wszystkim komorne, a najpierwej panu Tomaszowi. Mecenas z rezygnacją płacił podwyżkę, ale pod tym warunkiem wyraźnie zapisanym w umowie, że katarynki grywać w domu nie będą.

Niezależnie od kontraktowych zastrzeżeń pan Tomasz wzywał do siebie każdego nowego stróża¹³ i przeprowadzał z nim taką mniej więcej rozmowę:

- Słuchaj no, kochanku... A jak ci na imię?...
- Kazimierz, proszę pana.
- Słuchajże, Kazimierzu! Ile razy wrócę do domu późno, a ty otworzysz mi bramę, dostaniesz dwadzieścia groszy. Rozumiesz?...
- Rozumiem, wielmożny panie.
- A oprócz tego będziesz brał ode mnie dziesięć złotych na miesiąc, ale wiesz za co?...
- Nie mogę wiedzieć, jaśnie panie — odpowiedział wzruszony stróż.
- Za to, ażebyś na podwórze nigdy nie puszczał katarynek. Rozumiesz?...
- Rozumiem, jaśnie wielmożny panie.

Lokal mecenasa składał się z dwu części. Cztery większe pokoje miały okna od ulicy, dwa mniejsze — od podwórza. Paradna¹⁴ połowa mieszkania przeznaczona była dla gości. W niej odbywały się rauty¹⁶, przyjmowani byli interesanci i stawali krewni albo znajomi mecenasa ze wsi. Sam pan

Tomasz ukazywał się tu rzadko i tylko dla sprawdzenia, czy wywoskowano posadzki, czy starto kurz i nie uszkodzono mebli.

Całe zaś dni, o ile nie przepędzał ich za domem, przesiadywał w gabinecie od podwórza. Tam czytywał książki, pisywał listy albo przeglądał dokumenty znajomych, którzy prosili go o radę. A gdy nie chciał forsować wzroku, siadał na fotelu naprzeciw okna i zapaliwszy cygaro zatapiał się w rozmyślaniach. Wiedział on, że myślenie jest ważną funkcją życiową, której nie powinien lekceważyć człowiek dbający o zdrowie.

Z drugiej strony podwórza, wprost okien pana Tomasza, znajdował się lokal wynajmowany osobom mniej zamożnym. Długi czas mieszkał tu stary urzędnik sądowy, który spadłszy z etatu¹⁷ przeniósł się na Pragę. Po nim najął pokoiki krawiec; lecz że ten lubił niekiedy upijać się i hałasować, więc wymówiono mu mieszkanie. Później sprowadziła się tu jakaś emerytka, wiecznie kłócąca się ze swoją służką.

Ale od św. Jana, staruszkę, już bardzo zgrzybiałą i wcale zasobną, pomimo jej kłótliwego usposobienia, wzięli na wieś krewni, a do lokalu sprowadziły się dwie panie z małą, może ośmioletnią dziewczynką.

Kobiety utrzymywały się z pracy. Jedna szyła, druga wyrabiała pończochy i kaftaniki na maszynie. Młodsza z nich i przystojniejszą dziewczynka nazywała mamą, a starszej mówiła: pani.

I u mecenasa, i u nowych lokatorów okna przez cały dzień były otwarte. Kiedy więc pan Tomasz usiadł na swoim fotelu, doskonale mógł widzieć, co się dzieje u jego sąsiadek.

Były tam sprzęty ubogie. Na stołach i krzesłach, na kanapie i na komodzie leżały tkaniny przeznaczone do szycia i kłębki bawełny na pończochy.

Z rana kobiety same zamiatały mieszkanie, a około południa najemnica¹⁸ przynosiła im niezbyt obfity obiad. Zresztą każda z nich prawie nie odstępowała od swojej turkoczącej maszyny.

Dziewczynka zwykle siedziała przy oknie. Było to dziecko z ciemnymi włosami i ładną twarzą, ale blade i jakieś nieruchawe. Czasami dziewczynka za pomocą dwu drutów wiązała pasek z bawełnianych nici. Niekiedy bawiła się lalką, którą ubierała i rozbierała powoli, jakby z trudnością. Czasami nie robiła nic, tylko siedząc w oknie przysłuchiwała się czemuś.

Pan Tomasz nie widział nigdy, ażeby dziecię to śpiewało lub biegało po pokoju, nie widział nawet uśmiechu na bledziutkich ustach i nieruchomej twarzy.

„Dziwne dziecko!” — mówił do siebie mecenas i począł przypatrywać się jej uważniej.

Spostrzegł raz (było to w niedzielę), że matka dała jej mały bukiet. Dziewczynka ożywiła się nieco. Rozkładała i układała kwiaty, całowała je. W końcu związała na powrót w bukiet, włożyła go w szklankę wody i usiadłszy w swoim oknie rzekła:

— Prawda, mamó, że tu jest smutno...

Mecenas zgorszył się. Jak mogło być smutno w domu, w którym on od tylu lat miał dobry humor!

Jednego dnia mecenas znalazł się w swoim gabinecie około czwartej. W tej godzinie słońce stało naprzeciw mieszkania jego sąsiadek, a świeciło i dogrzewało bardzo mocno. Pan Tomasz spojrział na drugą stronę podwórza i widać zobaczył coś niezwykłego, gdyż z pośpiechem założył na nos binokle.

Oto co spostrzegł:

Mizerna dziewczynka oparłszy głowę na rękę położyła się prawie na wznak w swoim oknie — i — szeroko otwartymi oczyma patrzyła prosto w słońce. Na jej twarzyczce, zwykle tak nieruchomej, grały teraz jakieś uczucia: niby radość, a niby żal...

— Ona nie widzi! — szepnął mecenas opuszczając binokle. W tej chwili doświadczył klucia w oczach na samą myśl, że ktoś może wpatrywać się w słońce, które ziało żywym ogniem.

Istotnie, dziewczynka była niewidoma od dwu lat. W szóstym roku życia zachorowała na jakąś gorączkę; przez kilka tygodni była nieprzytomna, a następnie tak opadła z sił, że leżała jak martwa, nie poruszając się i nic nie mówiąc.

Pojono ją winem i bulionami¹⁹, więc stopniowo przychodziła do siebie. Ale pierwszego dnia, kiedy ją posadzono na poduszce, zapytała matki:

— Mamó, czy to jest noc?...

— Nie, moje dziecko... A dlaczego ty tak mówisz?
Ale dziewczynka nie odpowiedziała: spać się jej
chciało... Tylko nazajutrz, gdy w południe przyszedł lekarz,
spytała znowu:

— Czy to jeszcze jest noc?...

Wtedy zrozumiano, że dziewczynka nie widzi. Lekarz
zbadał jej oczy i zaopiniował, że trzeba czekać.

Ale chora, im bardziej odzyskiwała siły, tym mocniej
niepokoiła się swoim kalectwem...

— Mamo, dlaczego ja mamy nie widzę?...

— Bo tobie oczki zasłoniło. Ale to przejdzie.

— Kiedy przejdzie?...

— Niedługo.

— Może jutro, proszę mamy?

— Za kilka dni, moja dziecino.

— A jak przejdzie, to niech mi mama zaraz powie. Bo mi
jest bardzo smutno!...

Mijały dni i tygodnie w ciągłym oczekiwaniu.
Dziewczynka poczęła już wstawać z łóżeczka. Nauczyła się
chodzić po pokoju omackiem; sama ubierała się i rozbierała
powoli i ostrożnie.

Ale wzrok jej nie wracał.

Jednego razu mówiła:

— Prawda, mamo, że ja mam niebieską sukienkę?...

— Nie, dziecko, masz popielatą.

— Mama ją widzi?

— Widzę, moje kochanie.

— Tak jak i w dzień?
— Tak.
— Ja także będę widziała wszystko za kilka dni?... Nie, może za miesiąc...

Ale ponieważ matka nie odpowiedziała jej nic, więc mówiła dalej:

— Prawda, mammo, że na dworze ciągle jest dzień?... A w ogrodzie są drzewa, tak jak dawniej?... Czy do nas przychodzi ten biały kotek z czarnymi łapami?... Prawda, mammo, że ja widziałam siebie w lustrze?... Nie ma tu lustra?...

Matka podaje jej lusterko.

— Trzeba patrzeć tutaj, o tu, gdzie jest gładkie — mówiła dziewczynka przykładając lustro do twarzy. — Nic nie widzę!

— rzekła — Czy i mama nie widzi mnie w lusterku?

— Widzę cię, moja ptaszyno.

— Jakim sposobem?... — zawołała dziewczynka żałośnie.
— Przecie jeżeli ja nie widzę siebie, to już w lustrze nie powinno być nic...

— A tamta, co jest w lustrze, czy ona mnie widzi, czy nie widzi?...

Ale matka rozplakała się i wybiegła z pokoju.

Najmilszym zajęciem kaleki było dotykać rękoma drobnych przedmiotów i poznawać je.

Jednego dnia przyniosła jej matka lalkę porcelanową, ładnie ubraną, za rubla. Dziewczynka nie wypuszczała jej z rąk, dotykała jej noska, ust, oczu, pieściła się nią.

Poszła spać bardzo późno, wciąż myśląc o swej lalce, którą ułożyła w pudełku wysłanym wata.

W nocy zbudził matkę szmer i szept. Zerwała się z pościeli, zapaliła świecę i zobaczyła w kąciku swoją córkę, już ubraną i bawiącą się lalką.

— Co ty robisz, dziecino? — zawołała. — Dlaczego nie śpisz?

— Bo już przecie jest dzień, proszę mamy — odparła kaleka.

Dla niej dzień i noc zlały się w jedno i trwały zawsze...

Stopniowo pamięć wzrokowych wrażeń poczęła zacierać się w dziewczynce. Czerwona wiśnia stała się dla niej wiśnią gładką, okrągłą i miękką, błyszczący pieniądz był twardym i dźwięcznym krążkiem, na którym znajdowały się jakieś znaki w płaskorzeźbie. Wiedziała, że pokój jest większy od niej, dom większy od pokoju, ulica od domu. Ale wszystko to jakoś — skróciło się w jej wyobraźni.

Uwaga jej skierowała się na zmysł dotyku, powonienia i słuchu. Jej twarz i ręce nabrały takiej wrażliwości, że zbliżywszy się do ściany, czuła o kilka cali lekki chłód. Zjawiska odległe oddziaływały na nią tylko przez słuch. Przysłuchiwała się więc po całych dniach.

Poznawała posuwisty chód stróża, który mówił piskliwym głosem i zamiatał podwórko. Wiedziała, kiedy jedzie z drzewem chłopski wózek drabiniasty, kiedy — dorożka, a kiedy — kary²⁰ wywożące śmiecie.

Najmniejszy szelest, zapach, oziębienie się albo rozgrzanie powietrza nie uszło jej uwagi. Z niepojętą bystrością pochwytywała drobne te zjawiska i wysnuwała z nich wnioski.

Raz matka zawołała służącą.

— Nie ma Janowej — rzekła kaleka siedząc jak zwykle w kąciku. — Poszła po wodę.

— A skąd wiesz o tym? — zapytała zdziwiona matka.

— Skąd?... Przecież wiem, że brała konewkę z kuchni, potem poszła na drugie podwórze i napompowała wody. A teraz rozmawia ze stróżem.

Istotnie zza parkanu dolatywał szmer rozmowy dwu osób, ale tak niewyraźny, że tylko z wysiłkiem można go było usłyszeć.

Lecz nawet rozszerzona sfera zmysłów niższych nie mogła kalece zastąpić wzroku. Dziewczynka uczuła brak wrażeń i zaczęła tęsknić.

Pozwolono jej chodzić po całym domu i to ją nieco uspakajało. Wydeptała każdy kamień na podwórzu, dotknęła każdej rynny i becзки. Ale największą przyjemność robiły jej — podróże do dwu całkiem odmiennych światów: do piwnicy i na strych.

W piwnicy powietrze było chłodne, ściany wilgotne. Przygłuszony turkot uliczny dolatywał z góry; inne odgłosy niknęły. To była noc dla ociemniałej.

Na strychu zaś, szczególnie w okienku, działa się całkiem inaczej. Tam hałasu było więcej niż w pokoju. Kaleka słyszała

turkot wozów z kilku ulic: tu skupiały się krzyki z całego domu. Twarz jej owiewał ciepły wiatr. Słyszała świergot ptaków, szczekanie psów i szelest drzew w sąsiednim ogrodzie. Tu był dla niej dzień...

Nie dość na tym. Na strychu częściej niż w pokoju świeciło słońce, a gdy dziewczynka skierowała na nie przygasłe oczy, zdawało jej się, że coś widzi. W wyobraźni budziły się cienie kształtów i barw, ale takie niewyraźne i pierzchliwe, że nic przypomnieć sobie nie mogła...

W tej właśnie epoce matka połączyła się ze swoją przyjaciółką i przeniosła się do domu, w którym mieszkał pan Tomasz. Obie kobiety cieszyły się z nowego lokalu, ale dla niewidomej zmiana miejsca była prawdziwym nieszczęściem.

Dziewczynka musiała siedzieć w pokoju. Na strychu i do piwnicy nie wolno było chodzić. Nie słyszała ptaków ani drzew, a na podwórzu panowała straszna cisza. Nigdy tu nie wstępowali handlarze starzyzny ani druciarze²¹, ani śmieciarki. Nie puszczano bab śpiewających pieśni pobożne ani dziada, który grał na klarncie²², ani kataryniarzy.

Jedyną jej przyjemnością było wpatrywanie się w słońce, które przecież nie zawsze jednakowo świeciło i bardzo prędko kryło się za domami.

Dziewczynka znowu poczęła tęsknić. Zmizerniała w ciągu kilku dni, a na jej twarzy ukazał się wyraz zniechęcenia i martwości, który tak dziwił pana Tomasza.

Nie mogąc widzieć, kaleka chciała przynajmniej słuchać wciąż najrozmaitszych odgłosów. A w domu było cicho...

— Biedne dziecko! — szeptał nieraz pan Tomasz przypatrując się smutnemu maleństwu.

„Gdybym mógł dla niej coś zrobić?” — myślał widząc, że dziecko jest coraz mizerniejsze i co dzień niknie.

Zdarzyło się w tych czasach, że jeden z przyjaciół mecenasa miał proces i jak zwykle oddał mu do przejrzenia papiery z prośbą o radę. Wprawdzie pan Tomasz nie stawał już w sądach²³, ale jako doświadczony praktyk umiał wskazać najważniejszy kierunek akcji i wybranemu przez siebie adwokatowi udzielał pożytecznych objaśnień.

Sprawa obecna była zawikłana. Pan Tomasz im więcej wczytywał się w papiery, tym bardziej zapalał się. W emerycie ocknął się adwokat. Nie wychodził już z mieszkania, nie sprawdzał, czy starto kurz w salonach, tylko zamknięty w swoim gabinecie czytał dokumenty i notował.

Wieczorem stary lokaj mecenasa przyszedł z codziennym raportem. Doniósł, że pani doktorowa wyjechała z dziećmi na letnie mieszkanie, że zepsuł się wodociąg, że odźwierny²⁴ Kazimierz zrobił awanturę ze stójkowym²⁵ i poszedł na tydzień — do kozy²⁶. Zapytał w końcu: czy pan mecenas nie zechce widzieć się z nowo przyjętym stróżem?...

Ale mecenas, pochylony nad papierami, palił cygaro, puszczał kółka dymu, a na wiernego sługę nawet nie spojrział.

Na drugi dzień pan Tomasz jeszcze siedział nad aktami; około drugiej zjadł obiad i znowu siedział. Jego rumiana twarz i szpakowate faworyty na szafirowym tle pokojowego obicia przypominały „studia z natury”²⁷. Matka ociemniałej dziewczynki i jej współpracowniczka robiąca pończochy na maszynie podziwiała mecenasa i mówiły, że wygląda na czerstwego wdowca, który ma zwyczaj od rana do wieczora drzemać nad biurkiem.

Tymczasem mecenas, choć przymykał oczy, nie drzemał wcale, tylko rozmyślał nad sprawą.

Obywatel X w roku 1872 zapisał swemu siostrzeńcowi folwark²⁸, a w roku 1875 — synowcowi²⁹ kamienicę. Synowiec twierdził, że obywatel X był wariatem w roku 1872, a siostrzeniec dowodził, że X oszalał dopiero w roku 1875. Zaś mąż rodzonej siostry nieboszczyka składał nie ulegające wątpliwości świadectwa, że X i w roku 1872, i w 1875 działał jak obłąkany, a cały swój majątek jeszcze w roku 1869, czyli w epoce zupełnej świadomości, zapisał siostrze.

Pana Tomasza proszono o zbadanie, kiedy naprawdę X był wariatem, a następnie o pogodzenie trzech poważnionych stron, z których żadna nie chciała słuchać o ustępstwach.

Gdy tak mecenas nurzał się w powikłanych kombinacjach, zdarzył się dziwny, trudny do pojęcia wypadek.

Na podwórzu, pod samym oknem pana Tomasza, odezwała się katarzynka!...

Gdyby zmarły X wstał z grobu, odzyskał przytomność i wszedł do gabinetu, aby pomóc mecenasowi

w rozwiązywaniu trudnych zagadnień, z pewnością pan Tomasz nie doznałby takiego uczucia jak teraz, gdy usłyszał katarynkę!...

I żeby to przynajmniej była katarynka włoska, z przyjemnymi tonami fletowymi, dobrze zbudowana, grająca ładne kawałki! Gdzie tam! Jakby na większą szykanę³⁰ katarynka była popsuta, grała fałszywie ordynaryjne³¹ walce i polki, a tak głośno, że szyby drżały. Na domiar złego, trąba, od czasu do czasu odzywająca się w niej, ryczała jak wściekłe zwierzę.

Wrażenie było potężne. Mecenas osłupiał. Nie wiedział, co myśleć i co począć. Chwilami gotów był przypuścić, że przy odczytywaniu pośmiertnych rozporządzeń chorego na umyśle obywatela X jemu samemu pomieszało się w głowie i że uległ halucynacjom.

Ale nie, to nie były halucynacje³². To była rzeczywista katarynka, z popsutymi piszczałkami i bardzo głośną trąbą!

W sercu mecenasa, tego wyrozumiałego, tego łagodnego człowieka, zbudziły się dzikie instynkty. Uczuł żal do natury, że go nie stworzyła królem dahomejskim³³, który ma prawo zabijać swoich poddanych, i pomyślał, z jaką rozkoszą położyłby w tej chwili kataryniarza trupem!

A ponieważ u ludzi tego temperamentu, co pan Tomasz, bardzo łatwo w gniewnym uniesieniu przechodzi się od zuchwałych projektów do najstraszniejszych czynów, więc mecenas skoczył jak tygrys do okna i postanowił — zwymyślać kataryniarza najgorszymi wyrazami.

Już wychylił się i otworzył usta, aby krzyknąć: „Ty... próżniaku jakiś!...” — gdy wtem usłyszał dziecięcy głos.

Spojrzał naprzeciwko.

Mała niewidoma dziewczynka tańczyła po pokoju, klaszcząc w ręce. Błada jej twarz zarumieniła się, usta śmiały się, a pomimo to z zastygłych oczu płynęły łzy jak grad.

Ona, biedactwo, w tym domu spokojnym dawno już nie doświadczyła tylu wrażeń! Jak pięknym zjawiskiem wydawały się jej fałszywe tony katarzynki! Jak wspaniałym był ryk trąby, która mecenasa mało nie przyprawiła o apopleksję³⁴.

Na dobitkę, katarzyniarz, widząc uciechę dziecka, zaczął przytupywać wielkim obcasem w bruk i od czasu do czasu pogwizdywać niby lokomotywa przed spotkaniem się pociągów.

Boże! Jak on ślicznie gwizdał...

Do gabinetu mecenasa wpadł wierny lokaj ciągnąc za sobą stróża i wołając:

— Ja mówiłem temu gałganowi, jaśnie panie, żeby natychmiast wygnał katarzyniarza! Mówiłem, że od jaśnie pana dostanie pensję³⁵, że my mamy kontrakt... Ale ten cham! Tydzień temu przyjechał ze wsi i nie zna naszych obyczajów.

— No, teraz posłuchaj — krzyczał lokaj targając za ramię oszołomionego stróża — posłuchaj, co ci sam jaśnie pan mecenas powie!

Kataryniarz grał już trzecią sztuczkę tak fałszywie i wrzaskliwie jak dwie pierwsze.

Niewidoma dziewczynka była upojona.

Mecenas odwrócił się do stróża i rzekł ze zwykłą sobie flegmą, choć był trochę blady:

— Słuchaj no, kochanku... A jak ci na imię?...

— Paweł, jaśnie panie.

— Otóż, mój Pawle, będę ci płacił dziesięć złotych na miesiąc, ale wiesz za co?...

— Za to, ażebyś na podwórze nigdy nie puszczał katarynek! — wtrącił śpiesznie lokaj.

— Nie — rzekł pan Tomasz. — Za to, ażebyś przez jakiś czas co dzień puszczał katarynki. Rozumiesz?

— Co pan mówi?... — zawołał służący, którego nagle rozzuchwalił ten niepojęty rozkaz.

— Ażeby, dopóki się z nim nie rozmówię, puszczał co dzień katarynki na podwórze — powtórzył mecenas wsadzając rękę w kieszenie.

— Nie rozumiem pana!... — odezwał się służący z oznakami obrażającego zdziwienia.

— Głupiś, mój kochany! — rzekł mu dobrotliwie pan Tomasz.

No, idźcie do roboty — dodał.

Lokaj i stróż wyszli, a mecenas spostrzegł, że jego wierny sługa coś towarzyszowi swemu szepcze do ucha i pokazuje palcem na czoło...

Pan Tomasz uśmiechnął się i jakby dla stwierdzenia ponurych domysłów famulusa³⁶ wyrzucił katarynce dziesiątkę.

Następnie wziął kalendarz, wyszukał w nim listę lekarzy i zapisał na kartce adresy kilku okulistów. A że kataryniarz odwrócił się teraz do jego okna i za jego dziesiątkę począł przytupywać i wygwizdywać jeszcze głośniej, co już okrutnie drażniło mecenasa, więc zabrawszy kartkę z adresami doktorów wyszedł mrużąc:

— Biedne dziecko!... Powinienem był zająć się nim od dawna...

Przypisy:

¹*jegomość* — mężczyzna. [przypis edytorski]

²*cylinder* — wykwintne nakrycie głowy; czarny, lśniący kapelusz, o wysokiej główce i sztywnym rondku, miękko wygiętym po bokach. [przypis redakcyjny]

³*faworyty* — obfite uwłosienie okalające twarz z obu stron; bokobrody. [przypis redakcyjny]

⁴Pik — Jakub Pik, właściciel sklepu, sprzedającego między innymi barometry i termometry, przyrządy do mierzenia ciśnienia i temperatury. [przypis redakcyjny]

⁵Mieczkowski — Jan Mieczkowski, właściciel znanego zakładu fotograficznego. [przypis redakcyjny]

⁶Modrzejewska Helena (1840–1909) — wielka polska aktorka. Występowała na scenach Bochni, Lwowa, Czerniowiec, Krakowa, Warszawy, Ameryki i Anglii. W roku 1876 wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych i występowała głównie za granicą. Przyjeżdżała także do kraju, grała na scenach Krakowa, Warszawy, Lwowa, Poznania, Łodzi i Lublina. Najwybitniejsze role zagrała w sztukach Szekspira i Słowackiego. [przypis redakcyjny]

⁷*binokle* (a. fr. *pince-nez*; czyt.: pęsné) — szkła bez oprawy trzymające się na nosie. [przypis redakcyjny]

⁸*obrońca* — mecenas, adwokat, prawnik broniący oskarżonego. [przypis redakcyjny]

- ⁹*schadzka* — umówiona spotkanie; randka.
[przypis redakcyjny]
- ¹⁰*ekwipować się* — wyposażać w różne rzeczy.
[przypis redakcyjny]
- ¹¹*obeznawał się wprzód* — dziś: zapoznawał się najpierw.
[przypis redakcyjny]
- ¹²*katarynka* — instrument muzyczny, zbudowany na zasadzie pokrytego kolcami wałka melodycznego, miechów i piszczałek wprawianych w ruch korbką. Kataryniarze chodzili po podwórkach, grali popularne melodie, na katarynkach umieszczali często papugi, które ciągnęły losy dla osób pragnących za małą opłatą otrzymać wróżbę i wygrać jakiś drobiazg. Katarynki były bardzo popularne w XIX w. i charakterystyczne dla obrazu miast oraz jarmarków w małych miasteczkach. Dziś rzadko je można spotkać. [przypis redakcyjny]
- ¹³*stróż* — dozorca. [przypis redakcyjny]
- ¹⁴*paradny* — odświętny. [przypis redakcyjny]
- ¹⁵*raut* — eleganckie przyjęcie dla wielu dostojnych osób.
[przypis redakcyjny]
- ¹⁶*forsować* — wytężyć, wysilać. [przypis redakcyjny]
- ¹⁷*spadłszy z etatu* — utraciwszy stałą posadę.
[przypis redakcyjny]
- ¹⁸*najemnica* — osoba spełniająca określone usługi za pieniądze. [przypis redakcyjny]
- ¹⁹*bulion* — pożywny rosół z mięsa i jarzyn.
[przypis redakcyjny]

²⁰*kara* — tu: wóz na dwu kołach ze skrzynką na śmieci na wierzchu. [przypis redakcyjny]

²¹*druciarze* — ludzie, którzy drutowali pęknięte garnki. [przypis redakcyjny]

²²*klarnet* — dęty instrument muzyczny. Używany do dzisiaj w muzyce klasycznej, jazzowej a także w kapelach ludowych. [przypis redakcyjny]

²³*stawał (...) w sądach* — występował w sądzie jako adwokat. [przypis redakcyjny]

²⁴*odźwierny* — dozorca. [przypis redakcyjny]

²⁵*stójkowy* — odpowiednik dzisiejszego milicjanta opiekującego się wyznaczoną dzielnicą. Stójkowy był Rosjaninem, gdyż rzecz dzieje się w czasie zaborów. Warszawa leżała w zaborze rosyjskim. [przypis redakcyjny]

²⁶*koza* (pot.) — areszt, więzienie. [przypis edytorski]

²⁷*przypominały „studia z natury”* — przypominały obrazy, portrety malowane z natury. [przypis redakcyjny]

²⁸*folwark* — gospodarstwo rolne, część większego majątku. [przypis redakcyjny]

²⁹*synowiec* — syn rodzonego brata. [przypis redakcyjny]

³⁰*szykana* — utrudnienie, przeszkoda. [przypis edytorski]

³¹*ordynaryjny* — pospolity. [przypis redakcyjny]

³²*halucynacja* — wizja, zwid, omam wzrokowy. [przypis redakcyjny]

³³*król dahomejski* — król afrykańskich plemion z Dahomeju. [przypis redakcyjny]

- ³⁴*apopleksja* — uderzenie krwi do głowy, udar.
[przypis redakcyjny]
- ³⁵*pensja* — stała zapłata. [przypis redakcyjny]
- ³⁶*famulus* — służący, lokaj. [przypis redakcyjny]

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Izabela Erdmann,
Aleksandra Sekuła.

Bolesław Prus

Katarynka

Pan Tomasz

Pan Tomasz mieszkał w kamienicy w Warszawie.

Kiedyś był adwokatem.

Przeszedł na emeryturę.

Nie miał żony, mieszkał sam.

Bardzo lubił sztukę.

Zbierał obrazy.

Kupował piękne meble.

Bardzo lubił muzykę.

Organizował w domu koncerty.

Nienawidził tylko katarynek i kataryniarzy.

Pan Tomasz zabronił dozorczy wpuszczać na podwórko kataryniarzy.

Nowi sąsiedzi

Do kamienicy pana Tomasza wprowadziły się nowe osoby.

Pan Tomasz mieszkał naprzeciwko i mógł obserwować nowych sąsiadów.

Były to dwie kobiety i mała dziewczynka.

Dziewczynka była niewidoma.

Straciła wzrok kilka lat wcześniej.

Nie pamiętała, jak wyglądają rzeczy.

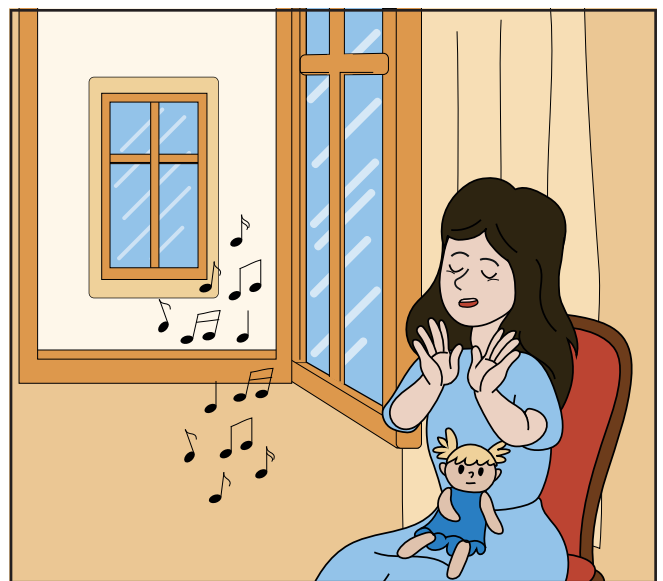
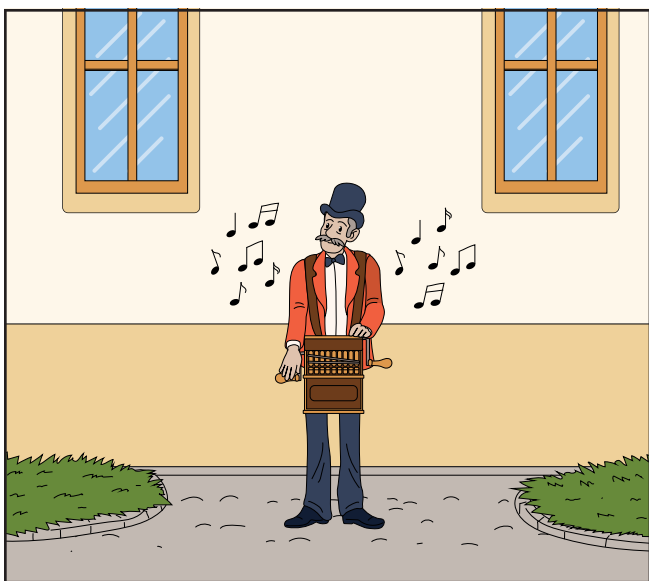
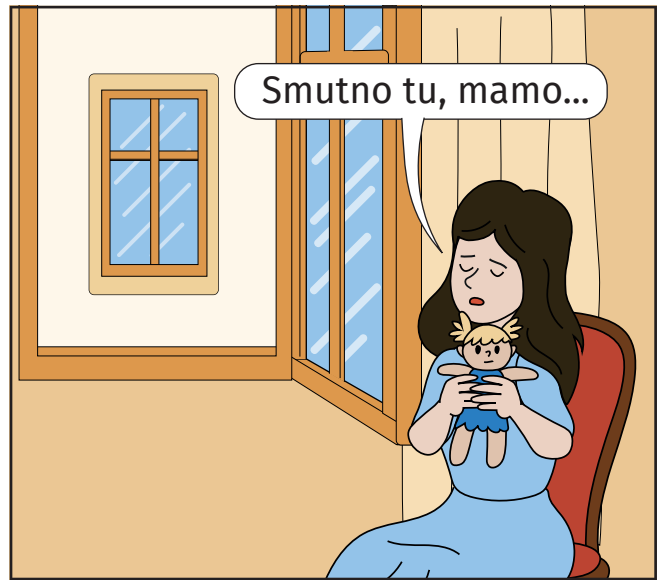
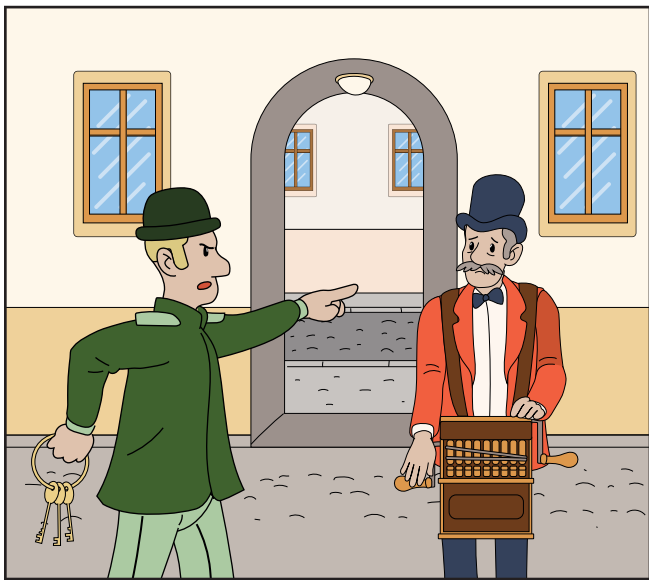
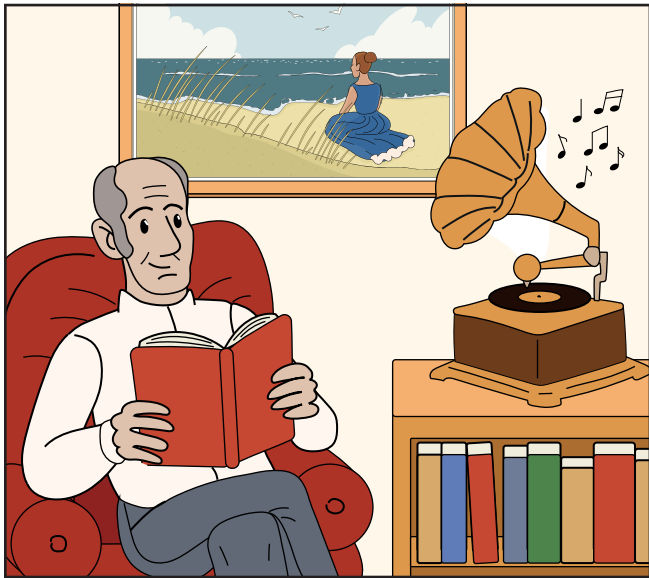
Nie wiedziała, kiedy jest dzień, a kiedy jest noc.
Miała bardzo dobry słuch, węch i dotyk.
Dziewczynka była smutna.
Całymi dniami siedziała w oknie i słuchała dźwięków
z podwórka.
Pan Tomasz chciał pomóc dziewczynce.
Nie wiedział, jak to zrobić.

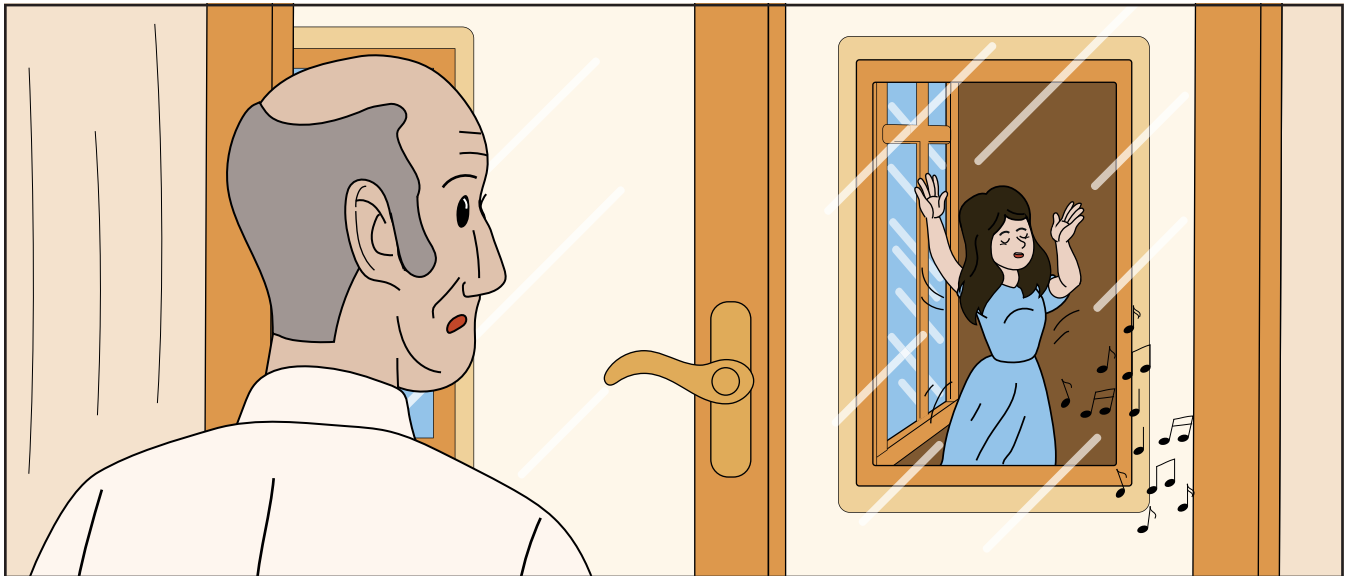
Kataryniarz na podwórku

Pewnego dnia pan Tomasz czytał teksty sądowe.
Był skoncentrowany i zamyślony.
Nagle usłyszał dźwięk katarynki.
Katarynka grała głośno.
Była w dodatku popsuta i grała brzydko.
Pan Tomasz bardzo się zdenerwował.
Podszedł do okna.
Chciał nakrzyczeć na kataryniarza i wygonić go z podwórka.
Przy oknie usłyszał śmiech niewidomej dziewczynki.
Zobaczył, że dziewczynka tańczy po pokoju.
Dziewczynka była szczęśliwa.

Decyzja pana Tomasza

Pan Tomasz podjął decyzję.
Poprosił dozorcę, żeby zapraszał kataryniarzy na podwórko.
Pan Tomasz chciał, żeby dziewczynka była szczęśliwa.
Postanowił też, że znajdzie dla dziewczynki dobrego okulistę.





1. Przeczytaj życiorys pisarza.



Bolesław Prus

Życiorys Bolesława Prusa

Bolesław Prus to polski pisarz. Naprawdę nazywał się Aleksander Głowacki. Urodził się 20 sierpnia 1847 roku w Hrubieszowie. Ukończył gimnazjum w Lublinie i rozpoczął studia w Warszawie. Od 1872 roku publikował artykuły w pismach pod pseudonimem Bolesław Prus. W latach 1885–1897 napisał najbardziej znane utwory: „Placówka”, „Lalka”, „Emancypantki”, „Faraon”. Pisał także nowele: „Katarynka”, „Kamizelka”, „Antek”. Nazywano go kronikarzem Warszawy, ponieważ opisywał bieżące wydarzenia stolicy. Przez 30 lat spędzał wakacje w Nałęczowie. W mieście tym jest Muzeum Bolesława Prusa i ławeczka z jego rzeźbą. Zmarł w Warszawie 19 maja 1912 roku. Został pochowany na Powązkach.

2. Wpisz do tabelki brakujące informacje.

Imię i nazwisko (pseudonim)
Data i miejsce urodzenia
Data i miejsce śmierci
Kim był?
Najważniejsze utwory

1. Podpisz postacie z noweli „Katarynka”.

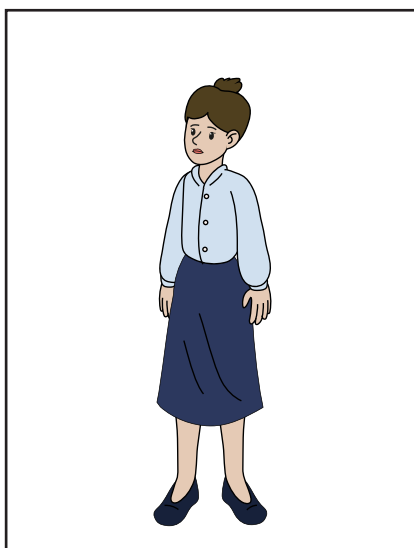
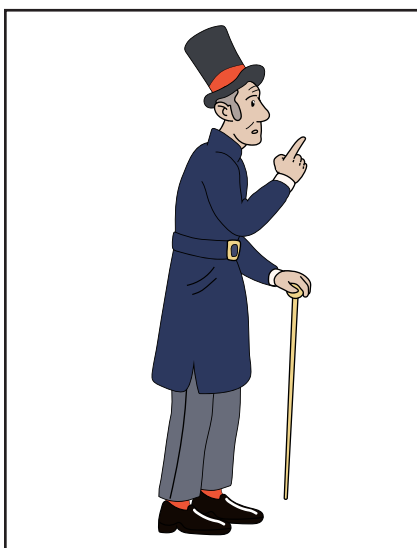
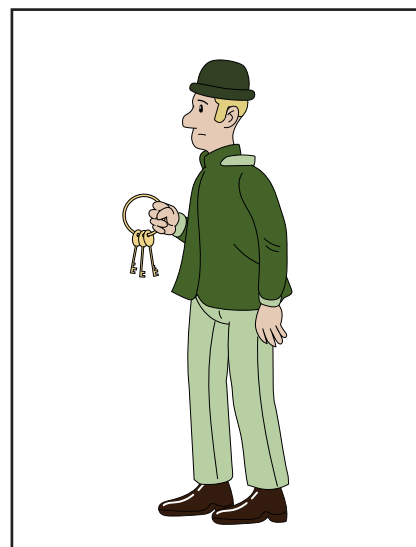
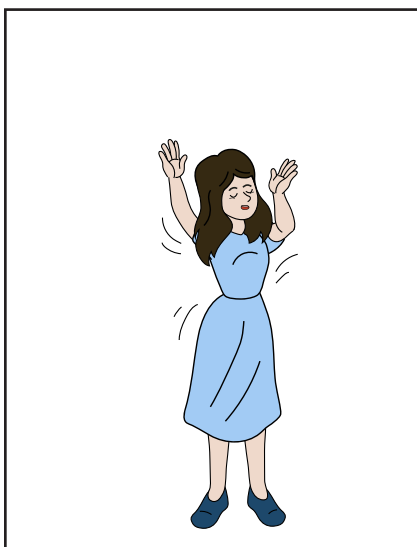
kataryniarz

pan Tomasz

dozorca

mama dziewczynki

dziewczynka



1. Uzupełnij zdania.

Autor noweli pt. „Katarzynka” to

Główny bohater noweli to

Był on adwokatem, mieszkał samotnie i najbardziej nie lubił

Niedaleko zamieszkały z

Dziewczynka była

Często patrzyła w i była smutna.

Pewnego razu na podwórko wszedł

Pan Tomasz chciał go wyrzucić, ale zobaczył, że dziewczynka się
..... i tańczy.

Od tego czasu mógł przychodzić na podwórko i grać
dla

Pan Tomasz postanowił pomóc i poszukał lekarzy dla
dziewczynki.

katarynek

pan Tomasz

kataryniarz

niewidoma

Bolesław Prus

dwie kobiety

słońce

księżyc

głucha

śmieje

kataryniarz

dziewczynki

niewidomej

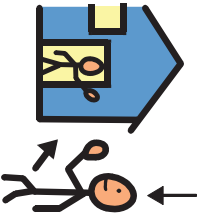

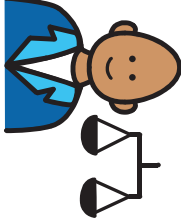


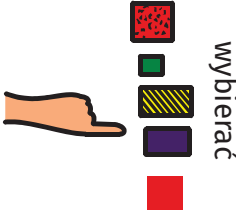


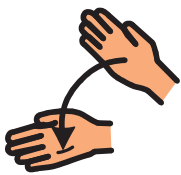
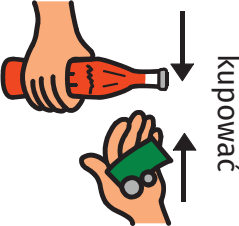

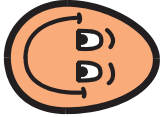


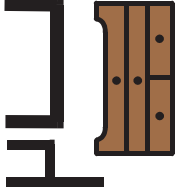



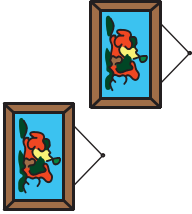


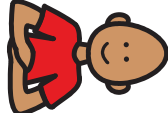

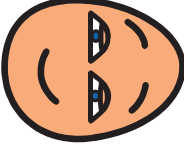
głuchej


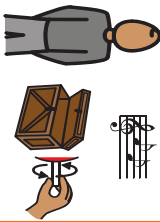

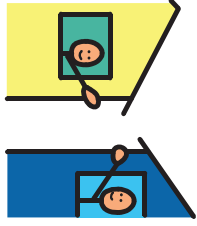
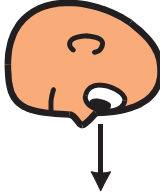
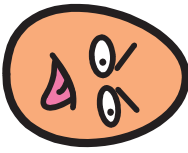

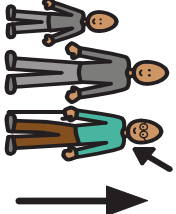

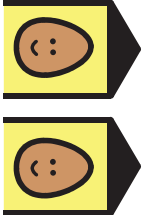
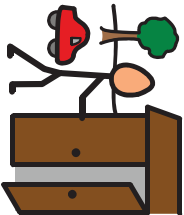


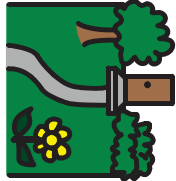
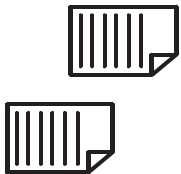
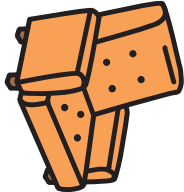
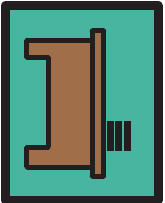

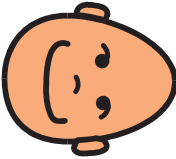
dwaj panowie

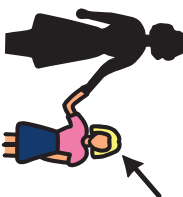

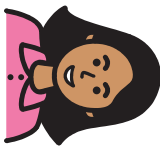
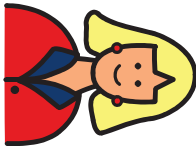




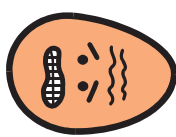

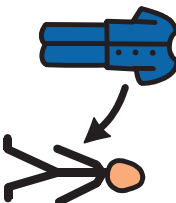
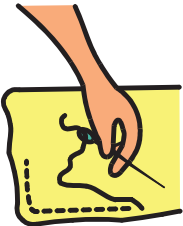

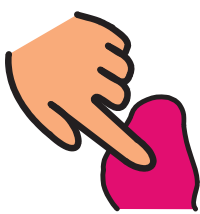

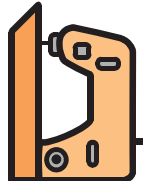
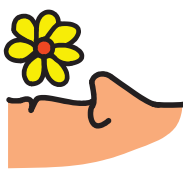
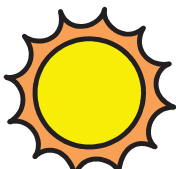
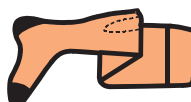
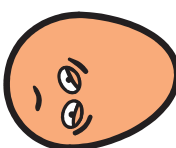
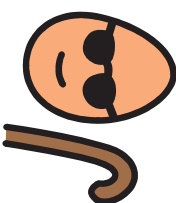
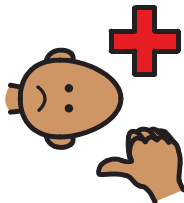

dziewczynką

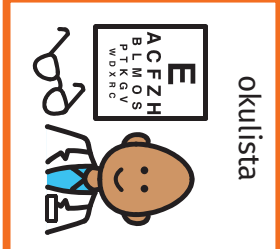

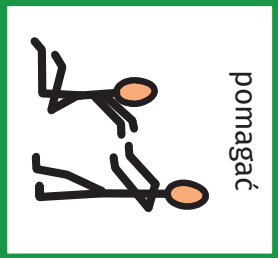
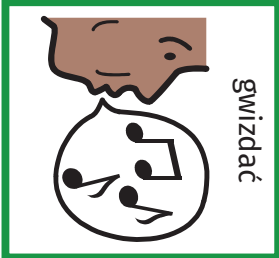
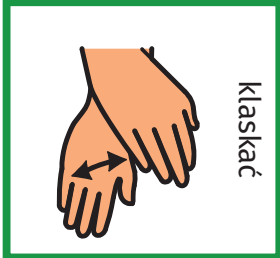
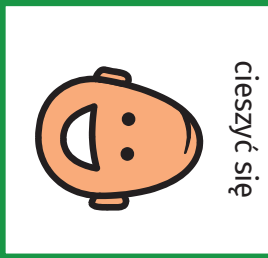
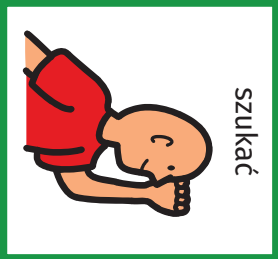
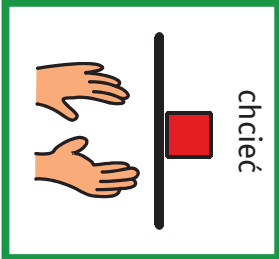

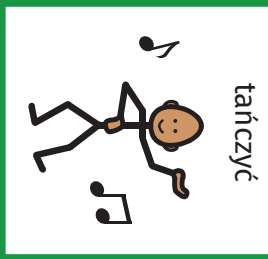


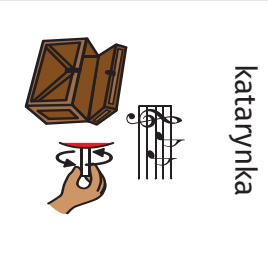
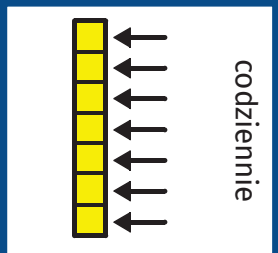
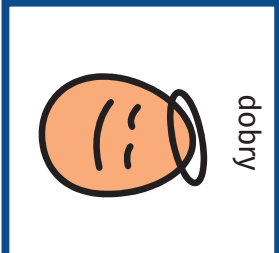

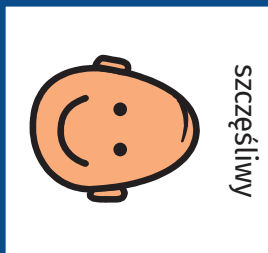
2. Skreśl niepotrzebne wyrazy.

- a) Pan Tomasz był adwokatem/sprzedawcą.
- b) Mieszkał w Krakowie/Warszawie.
- c) Pan Tomasz bardzo lubił katarynki/nie lubił katarynek.
- d) Niedaleko pana Tomasza zamieszkały dwie/cztery kobiety i dziewczynka.
- e) Dziewczynka była głucha/niewidoma.
- f) Dziewczynka często była wesoła/smutna.
- g) Matka dziewczynki robiła pończochy/skarpety.
- h) Dziewczynka, kiedy usłyszała katarynkę, śmiała się i tańczyła/płakała i była smutna.
- i) Pan Tomasz wyrzucił/nie wyrzucił kataryniarza, ponieważ zobaczył szczęśliwą dziewczynkę.
- j) Pan Tomasz chciał/nie chciał pomóc dziewczynce.
- k) Pan Tomasz dał stróżowi 10/20 zł, aby wpuszczał na podwórko kataryniarza.

 gość	 kobiety	 adwokat	 pan Tomasz
 urządzać dom	 wybierać	 być	 chodzić
 zapraszać	 kupować	 nie lubić	 lubić
 muzyka klasyczna	 sztuka	 meble	 Warszawa
 katarzynka	 sztuka teatralna	 obrazy	 cylinder
 piękny	 spokojny	 bogaty	 mily

 starsza sąsiadka	 katarzyniarz	 stróż	 sąsiedzi			
 patrzeć	 nienawidzić	 zabraniać	 starzec się			
 słuchać	 mieszkać	 wchodzić	 tysiąc			
	 okno		 podwórkko			
	 dokumenty	 fotel	 gabinet			
		 zły	 zadowolony			

 córka	 matka	 dziewczynka	 młodsza sąsiadka
 zrozumieć	 widzieć	 siedzieć	 pracować
 zmartwić się	 nie widzieć	 ubierać się	 szyć
 słuchać	 dotykać	 lalka	 maszyna do szycia
 węchać		 słońce	 pończochy
 przygnębiiony	 niewidomy	 chory	 cisza

		 okuliście	 lokaj
 pomagać	 gwizdać	 klaskać	 cieszyć się
 szukać	 chcieć	 tupać nogami	 tańczyć
		 łzy	 muzyka
			 katarzynka
 codziennie	 dobry	 zaskoczony	 szczęśliwy

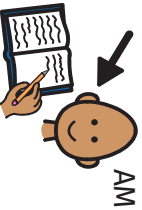
Zaznacz właściwą odpowiedź.



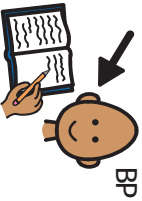
Pytanie 1
Kto napisał nowelę „Katarzynka”?



Odpowiedź a
Adam Mickiewicz.



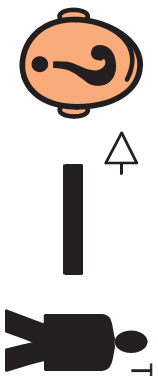
Odpowiedź b
Bolesław Prus.



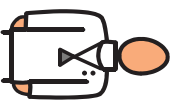
Odpowiedź c
Henryk Sienkiewicz.



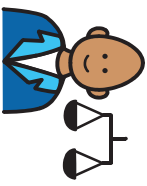
Pytanie 2
Kim był pan Tomasz?



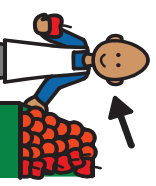
Odpowiedź a
Lekarzem.



Odpowiedź b
Adwokatem.



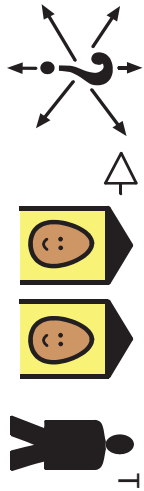
Odpowiedź c
Sklepikarzem.



Zaznacz właściwą odpowiedź.



Pytanie 3
Gdzie mieszkał pan Tomasz?



Odpowiedź a
W Warszawie.



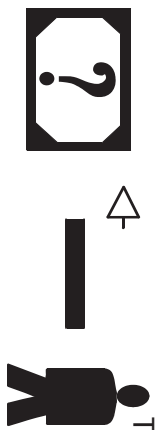
Odpowiedź b
W Krakowie.



Odpowiedź c
W Gdańsku.



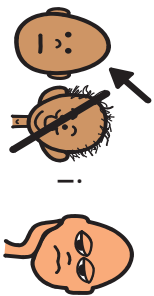
Pytanie 4
Jaki był pan Tomasz?



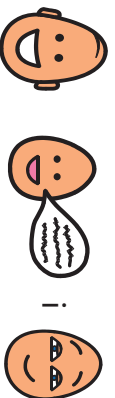
Odpowiedź a
Smutny i zamyślony.



Odpowiedź b
Poważny i znudzony.



Odpowiedź c
Wesoły, rozmowny i miły.

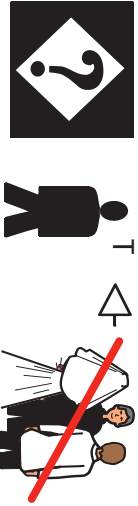


Zaznacz właściwą odpowiedź.

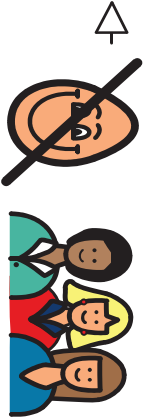


Pytanie 5

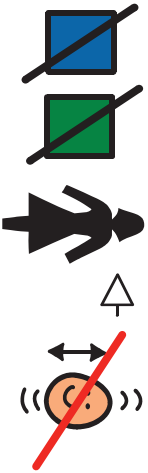
Dlaczego pan Tomasz nie ożenił się?



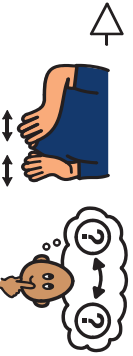
Odpowiedź a
Nie lubił kobiet.



Odpowiedź b
Żadna kobieta nie zgodziła się.

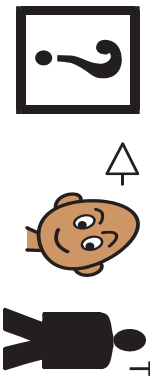


Odpowiedź c
Nie mógł się zdecydować.



Pytanie 6

Czym interesował się pan Tomasz?



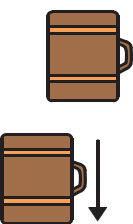
Odpowiedź a
Sztuką i muzyką klasyczną.



Odpowiedź b
Filmem i wyścigami konnymi.



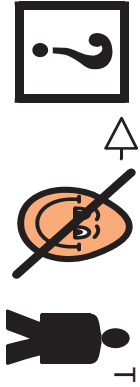
Odpowiedź c
Podróżami.



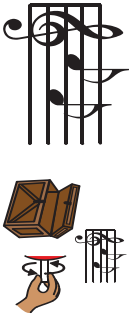
Zaznacz właściwą odpowiedź.



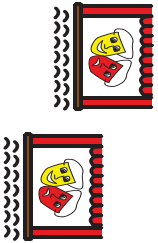
Pytanie 7
Czego nie lubił pan Tomasz?



Odpowiedź a
Muzyki katarzynki.



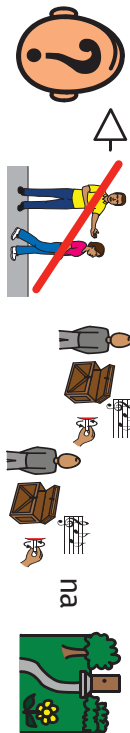
Odpowiedź b
Sztuk teatralnych.



Odpowiedź c
Rozmów z innymi ludźmi.



Pytanie 8
Kto nie wpuszczał katarzyniarzy na podwórko?



Odpowiedź a
Gospościa.



Odpowiedź b
Pan Tomasz.



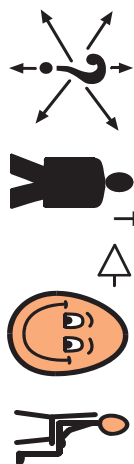
Odpowiedź c
Stróż.



Zaznacz właściwą odpowiedź.



Pytanie 9
Gdzie pan Tomasz lubi siedzieć?



Odpowiedź a
W gabinecie.



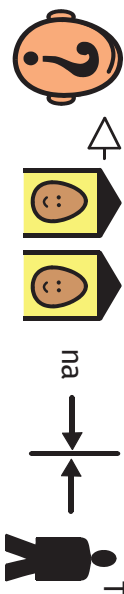
Odpowiedź b
W salonie.



Odpowiedź c
W sypialni.



Pytanie 10
Kto mieszkał naprzeciwko pana Tomasza?



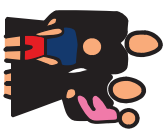
Odpowiedź a
Dwie kobiety i dziewczynka.



Odpowiedź b
Staruszka.



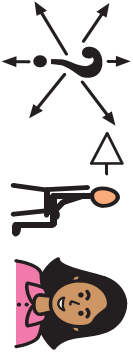
Odpowiedź c
Rodzina.



Zaznacz właściwą odpowiedź.



Pytanie 11
Gdzie siedziała dziewczynka?



Odpowiedź a
Na podwórku.



Odpowiedź b
Przy oknie.



Odpowiedź c
Na kanapie.



Pytanie 12
Co pan Tomasz pomyślał o dziewczynce?



Odpowiedź a
Piękne dziecko.



Odpowiedź b
Dziwne dziecko.



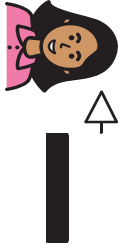
Odpowiedź c
Nic.



Zaznacz właściwą odpowiedź.



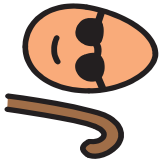
Pytanie 13
Dziewczynka była...



Odpowiedź a
głucha.



Odpowiedź b
niewidoma.



Odpowiedź c
niepełnosprawna ruchowo.



Pytanie 14
Czy dziewczynka wiedziała, kiedy jest dzień, a kiedy noc?



Odpowiedź a
Tak.



Odpowiedź b
Nie.



Odpowiedź c
Nie wiem.



Zaznacz właściwą odpowiedź.



Pytanie 15
Od kiedy dziewczynka nie widziała?



Odpowiedź a
Od urodzenia.



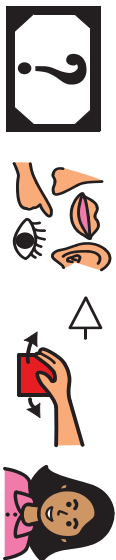
Odpowiedź b
Od dwóch lat.



Odpowiedź c
Od tygodnia.



Pytanie 16
Jakich zmysłów używała dziewczynka?



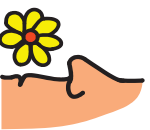
Odpowiedź a
Słuchu.



Odpowiedź b
Dotyku.



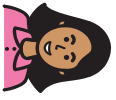
Odpowiedź c
Powonienia.



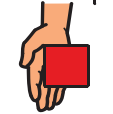
Zaznacz właściwą odpowiedź.



Pytanie 17
Dlaczego dziewczynka śmiała się i tańczyła?



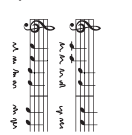
Pytanie 18
Co teraz miał robić stróż?



Odpowiedź a
Usłyszała katarynkę.



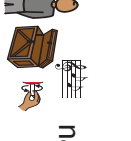
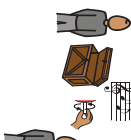
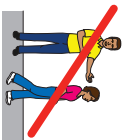
Odpowiedź b
Mama zaśpiewała jej piosenkę.



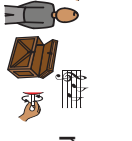
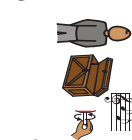
Odpowiedź c
Usłyszała babcię.



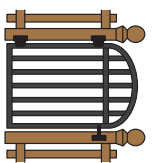
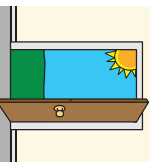
Odpowiedź a
Nie wpuszczać katarzyniarzy na podwórko.



Odpowiedź b
Zapraszać katarzyniarzy na podwórko.



Odpowiedź c
Otwierać bramę.



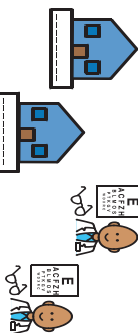
Zaznacz właściwą odpowiedź.



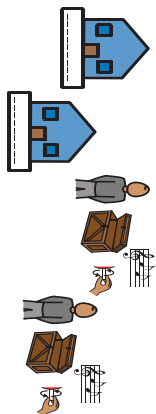
Pytanie 19
Co zapisał pan Tomasz na kartce?



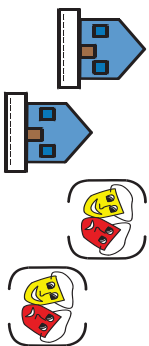
Odpowiedź a
Adresy okulistów.



Odpowiedź b
Adresy kataryniarzy.



Odpowiedź c
Adresy teatrów.



Pytanie 20
Czy podoba ci się nowela „Katarynka”?



Odpowiedź a
Tak.

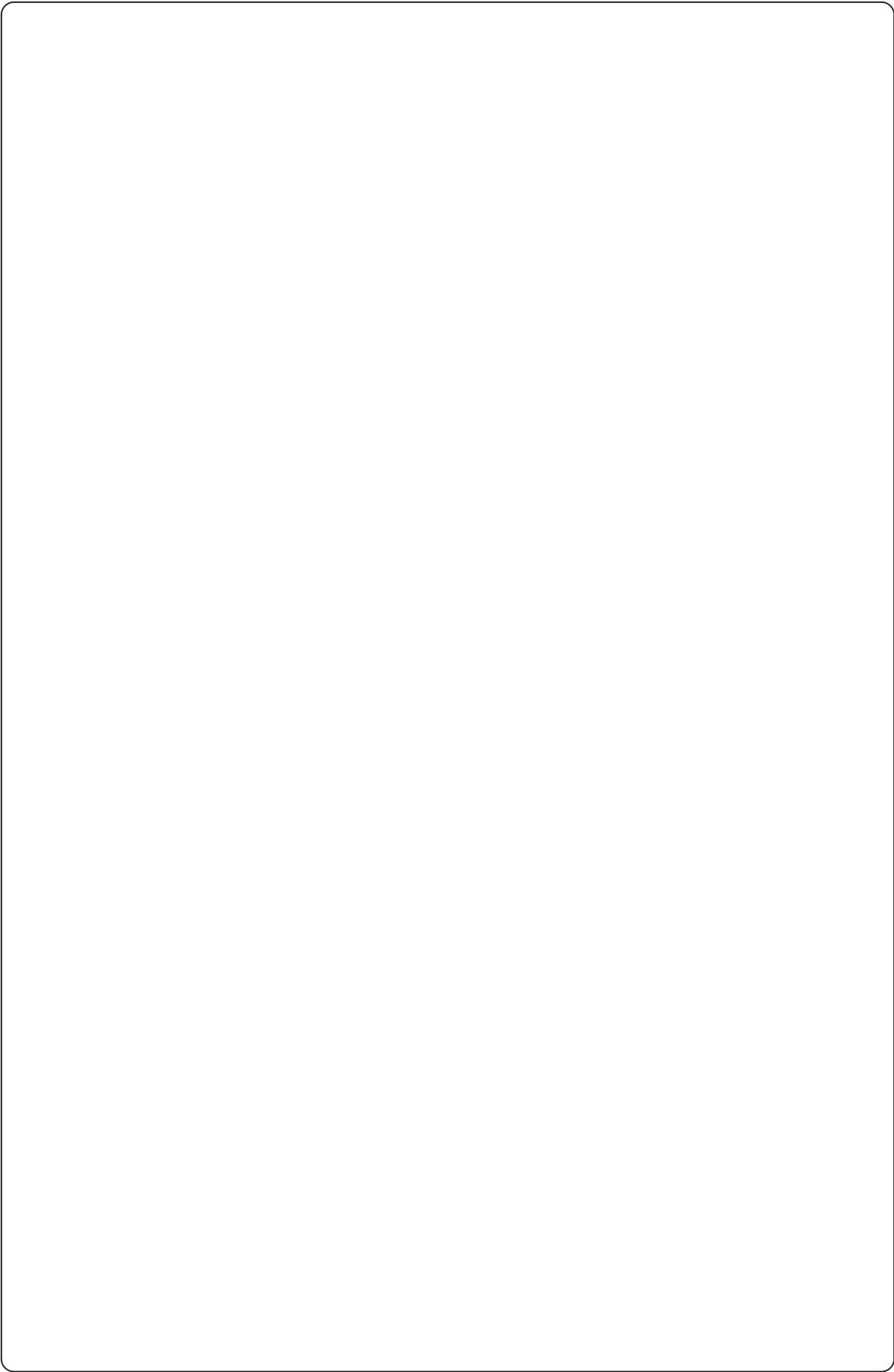


Odpowiedź b
Nie.



Odpowiedź c
Nie wiem.





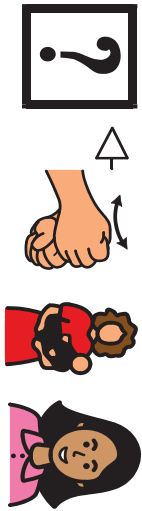
Narysuj pana Tomasza.



Odpowiedz na pytania, używając tablic komunikacyjnych.

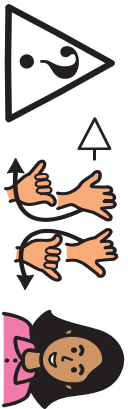


Pytanie 1
Co robiła mama dziewczynki?



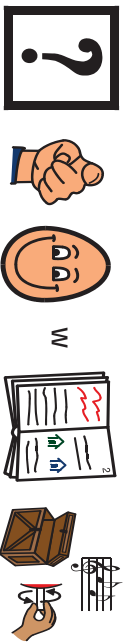
Miejsce na zapisanie odpowiedzi przez ucznia/nauczyciela.

Pytanie 2
Jak bawiła się dziewczynka?



Miejsce na zapisanie odpowiedzi przez ucznia/nauczyciela.

Pytanie 3
Co podobało ci się w noweli „Katarzynka”?



Miejsce na zapisanie odpowiedzi przez ucznia/nauczyciela.



Minister
Edukacji i Nauki



pracownia
lingwistyki
migowej



Lektury
dostępne
